



MAŁGORZATA LEBDA

 <https://orcid.org/0000-0003-4286-1450>

Uniwersytet Jagielloński

Katedra Kultury Literackiej Pogranicza

EWA MAZURKIEWICZ

 <https://orcid.org/0000-0002-6048-812X>

Uniwersytet Śląski

Instytut Literaturoznawstwa

## Życie w symbiozie O uważności na istoty pozaludzkie Rozmowa z Małgorzatą Lebda

Жизнь в симбиозе. О внимательном отношении к нечеловеческим существам  
Разговор с Малгожатой Лебдой

### Абстракт

Отправной точкой интервью с Малгожатой Лебдой является отношение человека к насекомым, особенно к пчелам, которые занимают важное место в ее поэтическом и прозаическом творчестве. Писательница говорит о пчелах как о существах, являющихся одним из элементов экосистемы, и одновременно о метафорическом сходстве между работой пчелы и поэтессы: обе требуют бдительности и сосредоточенности. Разговор затрагивает этические вопросы, связанные с пчеловодством, веганством и антропоцентризмом, показывая сложность взаимосвязи между заботой и насилием в отношении к нечеловеческим существам. Лебда также рассказывает

Life in Symbiosis: On Attentiveness to More-than-Human Beings  
A Conversation with Małgorzata Lebda

### Abstract

The starting point of this interview with Małgorzata Lebda is the relationship between humans and insects, especially bees, which occupy a special place in her poetry and prose. The writer speaks of bees as beings co-creating the ecosystem, and at the same time of the metaphorical kinship between the work of the bee and the poet's work – both requiring vigilance and concentration. The conversation touches on ethical issues related to beekeeping, veganism, and anthropocentrism, and reveals the complexity of the relationship between care for and violence toward more-than-human beings. Lebda also recalls the inspiring role of her father – a beekeeper whose attentiveness and tenderness

o вдохновляющей роли своего отца – пчело- вода, внимательность которого, а также нежность в обращении с самыми маленькими существами сформировали ее поэтическую чувствительность. Интервью наводит на размышления о необходимости сосуществования, внимательности и этического осмысления мира, в котором стираются границы между человеческим и нечеловеческим.

**Ключевые слова:** Малгожата Лебда, пчелы, симбиоз, экокритика, внимательность

toward the smallest creatures shaped her poetic sensitivity. The interview becomes a reflection on the need for coexistence, attentiveness, and an ethical contemplation of a world in which the boundaries between the human and the more-than-human become blurred.

**Keywords:** Małgorzata Lebda, bees, symbiosis, ecocriticism, attentiveness

**Ewa Mazurkiewicz:** Nasza rozmowa będzie toczyła się przede wszystkim wokół pszczół, ale też wokół innych bezkręgowców, od których roi się zwłaszcza w Twojej powieści *Łakome*. Mam na myśli mrówki, ćmy, muchy i inne owady. Pszczoła od starożytności uznawana jest za zwierzę boskie, wyjątkowe, nietykalne. Zwierzęta te są też symbolem pracowitości. Od antyku również porównuje się pracę pszczół do pracy poety, zapewne ze względu na zdolność obydwu istot – tej ludzkiej, jak i tej nie-ludzkiej – do misternej i cierplivej pracy, której owocami są jakże wyjątkowe dobra! Czy z Twojej perspektywy wysiłek poetki i wysiłek pszczoły jakoś się wiążą? Jesteś ultramaratonką, więc łączysz wysiłek fizyczny z pracą poetycką. Czy ten fakt zbliża Cię w jakiś sposób do pszczoły? Czy odnajdujesz w sobie coś z niej?

**Małgorzata Lebda:** Tak, to jest bardzo bliska mi intuicja. Praca poetycka i praca pszczoły? Jest coś mi bliskiego w zbieraniu przez owady nektarów, w byciu cały czas w czujności na to, żeby zebrać pożytek. W takiej czujności jestem cały czas jako osoba poetycka.

Nie potrafię funkcjonować bez czujności na słowo. To, co tutaj powiedziałaś, spowodowało, że chyba pierwszy raz w ogóle o tym w ten sposób myślę, iż praca poetycka i praca pszczoły łączą się ze sobą jako coś – użyję dużego słowa – szlachetnego. Urodziłam się na wsi, w domu rolniczym i od samego początku żyłam w przekonaniu, że praca rąk pozwala nam jeść. Moi rodzice utrzymywali się wyłącznie z roli. Byliśmy więc uzależnieni od tego, jak pracuje przyroda, od pór roku, od klęsk żywiołowych. To mnie zbliża do myślenia o tym, że żyjemy z przyrodą w symbiozie. I w tym z owadami, z pszczołami.

**E.M.:** Mówiąc o szczególnej pozycji pszczół w kulturze, od starożytności podkreśla się związek tych owadów i spożywania miodu z prawdomównością. Osoba zajmująca się nimi darzona była szczególną estymą. Zarówno w Twoich wierszach, na przykład ze zbioru *Matecznik*, jak i w *Łakomych* ojciec, pszczelarz, pojawia się jako osoba wyjątkowa.

**M.L.:** Od zawsze przyglądałam się mojemu tacie, który, pomimo tego, że nawet nie skończył szkoły podstawowej, nigdy też nie widziałam go z książką w dłoni, był człowiekiem wielkiej mądrości i wielkiej czułości wobec tych najmniejszych istot. Takimi pierwszymi lekcjami tej czułości było to, kiedy obserwowałam, z jaką troską podchodzi do jednej pszczoły, której podczas wybierania miodu coś się stało. Kiedy wybiera się miód i wyciąga się ramkę, jest taki moment, gdy trzeba być bardzo ostrożnym, żeby pszczołom nie stała się krzywda – można niechcący którąś z nich przygnieść. Kilka razy widziałam wręcz próby reanimacji pszczoły, która ucierpiała. To było niesamowite przeżycie, ponieważ może ich być w ulu nawet kilkadziesiąt tysięcy, a jego przejmował los jednej. Myślę, że aby pracować przy pszczołach – aby dobrze pracować przy nich – trzeba mieć w sobie jakiś rodzaj szlachetności. Bo są dwie praktyki: z jednej strony istnieje praktyka przemysłowa, która traktuje te owady jak dojne krowy, gdzie nie ma troski o ich dobrostan, gdzie wybiera się w całości miód, nie zostawia się im go na zimę i te pszczoły wtedy chorują; są takie praktyki, że wywozi się gdzieś pszczoły tylko w celu zapylania sadów i później się o nich zapomina. To jest po prostu bestialstwo. Z drugiej strony są mniejsze pasieki rodzinne, w których – co obserwowałam u siebie – traktuje się pszczoły jak zwierzęta domowe: psa, kota, z taką samą troską i dbałością o relacje z nimi. Jestem pewna, że pszczoły, z którymi tata pracował, po prostu go znały, rozpoznawały i traktowały w szczególny sposób. To była właściwie jakaś relacja między tym, co ludzkie i nie-ludzkie – tata potrafił pracować bez koszulki, wybierać miód i ze strony pszczoł nic mu nie groziło, bo miał w sobie spokój, wychodził do swojej pasieki z ogromną radością.

Jeśli mogłabym powiedzieć, w jakim momencie widziałam ojca szczęśliwego, to wtedy, kiedy pracował w pasiece.

**E.M.:** W dyskusji o pracy z pszczołami poruszamy się pomiędzy troską o nie a okrucieństwem. Jaki jest Twój stosunek jako weganki i pszczelarki – ukończyłaś kurs pszczelarski – do spożywania miodu, biorąc pod uwagę, że weganie z powodów etycznych nie jedzą go?

**M.L.:** Rzeczywiście, jest to sprawa, o której cały czas myślę i dyskutuję z moim partnerem Rafałem – on też jest weganinem. Nie pochodzi z rodziny pszczelarskiej i postrzega pszczelarstwo jako biznes, widząc w nim niebezpieczeństwo hodowli przemysłowej – wydaje mi się, że taka postawa ma sens, ponieważ pszczoły w wielu takich miejscach są traktowane przedmiotowo.

Z hodowaniem tych owadów wiążą się także pewne praktyki, które biorą się albo z czułości, albo z nieczułości pszczelarzy i pszczelarek. Jest taki moment w pracy pszczelarskiej, kiedy trzeba wymienić matkę pszczelą. Wtedy najłatwiej jest po prostu ją zabić i wiem, że pszczelarze robią to tak, że tę matkę, która przepracowała 2–3 lata w ulu, dała robotnice, była tą ważną istotą napędzającą cały tryb pracy, potrafią po prostu zgnieść ramkę albo przydepnąć. I to jest dla mnie niewyobrażalne.

W *Łakomych* opisuję pewną praktykę, którą podpatrzyłam u mojego taty. Miała ona w zamierzeniu takie uśmiercanie matek, które jest zbliżone do ich zasypiania. Tata wkładał je do pudełeczek po zapalkach i wkładał do zamrażarki. Niesamowite było to, że mieliśmy mały cmentarz królowych matek obok fasolki i innych rzeczy w lodówce. Ale też tata nie wiedział, co później z nimi zrobić, więc tych matek tam przybywało. I w końcu był taki moment, że lodówka się zepsuła i trzeba było ją rozmrozić. Wtedy my, dzieciaki, wyciągnęliśmy te pszczele matki z pudełeczek, zakopaliśmy i zrobiliśmy im grzezbę na wzór katolicki.

W praktyce jednak po prostu pszczele matki się zabija, więc zupełnie zgadzam się z myśleniem osób wegańskich, które postrzegają to jako formę eksploatacji i przemocy wobec zwierząt.

Obecnie marzy mi się praktyka pszczelarska, którą chciałabym prowadzić w Beskidzie, gdzie mieszkam. Towarzyszy mi przy tym namysł, po co to robić – czy więcej jest we mnie myśli, że to będzie dla mnie jakaś korzyść, czy może, że to będzie korzyść dla okolicy? Ale w każdym przypadku to też byłaby korzyść dla mnie, bo jest udowodnione, że jeśli mamy pszczoły w okolicy swojego ogrodu, to zbiory potrafią być o 2–3 razy większe.

Pojawia się więc myśl, że mamy te pszczoły po coś, ale kiedy w ogóle myślę o byciu w dobrostanie i w jakiejś przestrzeni, która mi służy – i znowu używam tego słowa „służyć” w sensie antropocentrycznym – to jest to przestrzeń, w której mogę zaglądać do ula, mogę podglądać ten świat, który jest też dla mnie źródłem inspiracji.

Poruszyłaś zatem tutaj bardzo trudny temat. Mój partner Rafał w ogóle nie je miodu, ja z kolei nie potrafię z tego zrezygnować.

Natomiast nie zdarzyło mi się nigdy kupić miodu w sklepie, zawsze pochodzi od znajomego pszczelarza, a odkąd mieszkamy w Beskidzie, nie ma sytuacji, żeby w domu nie było miodu. I to jest dość tajemnicza rzecz, że kiedy zapasy się kończą, to ktoś nam go daje; zaprzyjaźnieni sąsiedzi z okolicy, którzy mają pszczoły, chyba wyczuwają, że go potrzebuję.

**E.M.:** W kontekście hodowli pszczół, praktyki pszczelarskiej nie da się uniknąć aspektu użytkowego, czyli perspektywy antropocentrycznej. W Twoich wierszach, jak i w powieści *Łakome* odnajdujemy w różnych głosach obydwie perspektywy postrzegania zwierząt, zwłaszcza bezkręgowców – tę antropocentryczną oraz biocentryczną. W *Łakomych* otwiera się przed nami z jednej strony uniwersum babki, z drugiej uniwersum dziadka; są to – w stosunku do owadów – dwa przeciwne podejścia do tego, co żywe. Dziadek mitologizuje i chroni pszczoły, zwalcza jednak pozostałe owady. Babka natomiast konsekwentnie pochyla się nad każdą organiczną, żywą drobiną. Jak narratorka odnajduje się w tym świecie pomiędzy babką i dziadkiem? Pomiedzy czułością i okrucieństwem wobec istot nie-ludzkich?

**M.L.:** Na poszczególnych poziomach tekstu próbowałam stworzyć takie kontrasty, żeby te różne czułości i nie-czułości wybrzmiały. Nie miałam trudności ze skonstruowaniem babki, bo taka była po prostu moja mama, która kryje się za tą bohaterką. Ona traktowała przestrzeń domu jako miejsce dla wszystkiego, co żywe, dlatego zupełnie nie dziwią mnie i nie przeszkadzają mi dzisiaj chociażby pająki w łazience. Natomiast dziadek tutaj jest przerysowany, ale potrzebowałam tego zabiegu, żeby pokazać te dwa podejścia do traktowania tego, co żywe w naszym otoczeniu. Teraz wydaje nam się, że w naszych sterylnych domach nie ma już miejsca na to, żeby mrówki sobie wędrowały, żeby ćmy gdzieś przystawały i żyły. Narratorka temu wszystkiemu się przygląda – bardzo mi zależało, żeby ona nie oceniała, lecz żeby po prostu się przyglądała, żeby czytelnicy/czytelniczki mogli poprzez ten świat spojrzeć na siebie. Ciekawe jest dla mnie to, jak czytelnicy i czytelniczki – chyba czytelniczki bardziej – podchodzą do tego, jak traktujemy owady wokół siebie. Miałam kilka takich rozmów, w których czytelniczki wprost mówiły, że po lekturze *Łakomych* zmieniły swoją praktykę podejścia do owadów w domu, że je zostawiają w spokoju, nie zabijają ich, a jeśli jakiś owad im przeszkadza lub się go boją, wtedy wynosi się go na zewnątrz, a nie po prostu zabija kłapkami.

**E.M.:** To jest bardzo ważna refleksja podczas czytania *Łakomych*: zachęta do uważności na istoty pozaludzkie wokół nas – w naszych domach, ogrodach – na owady: mrówki, ćmy, pająki, muchy! Z jednej strony babka nie pozwala zabić muchy, każe wynosić pająki na zewnątrz. Z drugiej jednak strony w *Łakomych* bezpośrednio obok czułości wobec pająka ukazane jest okrucieństwo wobec zwierząt hodowlanych, którego centrum znajduje się w miejscowej ubojni, ale też odnajdujemy je w podejściu lokalnej społeczności do tych właśnie zwierząt. Czy czytając *Łakome*, zrozumiemy, dlaczego kocha się pająki, a zabija się krowę i świnię? Jak postaci Twojej powieści godzą ze sobą te podejścia?

**M.L.:** Jako osoba urodzona na wsi i żyjąca w społeczności, która rządzi się swoimi prawami, długo nie miałam refleksji nad tym, co jem – że to mięso jest z tej świni, którą przez rok pielęgnowałam. Moja refleksja i mój sprzeciw, te małe akty sprzeciwu, jak przejście na weganizm, musiały być sprowokowane jakimś głębszym namysłem, który brał się też z lektur, z przyglądania się światu, który zostawiłam, już z dalszej perspektywy, po wyjechaniu stamtąd, ponieważ w dużej mierze jedzenie w domu związane było z tym, że żyliśmy z hodowania zwierząt. Moi rodzice nie mieli innej pracy zarobkowej, żyliśmy właściwie z dwóch podstawowych rzeczy: z oddawania mleka do mleczarni i z pszczoł.

I to przez długi czas było dla mnie naturalne.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, dostrzegam, jak ważna jest możliwość skonfrontowania się z czymś z zewnątrz. Pewnie gdybym nie wyjechała na studia, gdybym nie miała za sobą lektur ani bodźców, które coś we mnie poruszyły, namysłu etycznego, to być może nadal traktowałabym kwestie podejścia do zwierząt w taki

sam sposób, w jaki traktuje się je w mojej wsi, to znaczy, że naturalne jest zabijanie świni na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, hodowanie jej na użytek człowieka.

Ten aspekt ekonomiczny związany z naszym życiem na wsi, widziany z dzisiejszej perspektywy, jest dla mnie wstrząsający – kiedy miałyśmy z siostrą wyjechać na studia, na czym naszym rodzicom bardzo zależało, mój tata wyprowadził ze stajni dwie krowy i po prostu sprzedał do ubojni po to, żeby nas wyprawić w świat.

**E.M.:** Wróćmy zatem do postaci ojca w Twojej twórczości, z której dowiadujemy się, w jakim stopniu jego mądrość i wrażliwość ukształtowały Cię jako poetkę i jako człowieka. W wierszu *rójka* ze zbioru *Matecznik*, który poświęciłaś swojemu zmarłemu tacie, tenże mówi: „Musisz być czuła, ruchy niech będą powolne”, w utworze *przedwiośnie* podmiotka słyszy: „Musisz być uważna i wsłuchiwać się w natężenie ruchów”. Pszczoły stanowią lejtmotyw tego zbioru, co świadczy o tym, jak mocno Twoja pamięć o ojcu wiąże się z pszczelarstwem – metafizycznym zajęciem, jak sama kiedyś powiedziałaś w jednym z wywiadów. Wiedzę przekazaną przez niego uzupełniłaś na kursie pszczelarskim. Jakiego rodzaju fundament stanowi dla Ciebie wyniesione z domu doświadczenie pracy z pszczołami? Czy kurs pszczelarski zmienił w jakiś sposób perspektywę spojrzenia na tę wczesną, domową edukację pszczelarską?

**M.L.:** Mam wrażenie, że cały ten korpus, to, co najważniejsze, mam od ojca. Natomiast kurs pszczelarski zrobiłam już w momencie, kiedy byłam w Krakowie, 6–7 lat po śmierci mojego taty. Przez ten czas byłam pozbawiona praktyki. Pszczelarstwo jest dziedziną, która szybko się zmienia. I ten kurs nawet nie był mi potrzebny po to, żeby zdobyć tę podstawową wiedzę, lecz bardzo mnie interesowały nowe praktyki, na przykład w ochronie pszczół, i kwestie chorób. Bo w porównaniu z tym, na jakie choroby w pasiece mógł natrafić mój tata, teraz mamy ich dużo więcej – niestety między innymi przez stosowanie antybiotyków – w związku z czym potrzebne są konkretne rozwiązania. Nie możemy też uła zostawić samego sobie, bo już tak mocno zaangażowaliśmy w pszczelarstwo, że jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za każdy ul, który często wymaga wręcz osobnego, szczególnego traktowania.

Moim celem był więc nowy namysł nad dbaniem o pszczoły, również w kontekście zmian, które się pojawiły.

Natomiast myślę, że moje pragnienie bycia przy pszczołach wynika właśnie z refleksji nad tym, żeby zwolnić w życiu, bo kiedy się ma pszczoły, to jest się w pewnym sensie „więźniem” pszczelarskiego miejsca. Mówię to w kontekście pozytywnym. Pszczelarz nie ma wakacji – czerwiec, lipiec i sierpień są najważniejszymi miesiącami, kiedy trzeba czuwać nad tym, żeby rójki po prostu nie wyszły, i nie można ich zostawić na 2 miesiące. To jest właśnie ten moment, kiedy trzeba się przyglądać, jak się zachowują pszczoły, trzeba w idealnym momencie wymienić matkę.

Ta wymiana teraz zachodzi właściwie dużo szybciej, niż kiedy mój tata się opiekował pszczołami; należy także podkreślić, że im częściej dba się o wymianę matki, tym pszczoły są mniej agresywne.

A jeśli zostawimy te pszczoły na dziko, jeśli pozwolimy na to, żeby matki same się zmieniały, to, jak pokazują badania, one przekazują sobie „gen” agresji. Ale znowu myślimy antropocentrycznie – mówimy znowu w kontekście człowieka, że oswajamy pszczoły, wręcz genetycznie je programujemy, żeby dobrze nam się z nimi pracowało, więc to też jest duże zagadnienie etyczne.

**E.M.:** Zmierając do puenty naszej rozmowy, chciałabym zapytać: czego nauczyłaś się od pszczół?

**M.L.:** Na pewno nauczyłam się tego, co cechowało także moich rodziców – po prostu pracowitości, ale też tego, że jeśli coś robisz, to robisz to w pełnym skupieniu, z troską. I zauważam u siebie coś podobnego do pracy pszczół – że lubię, kiedy moja praca ma efekt, który jakoś wpływa na ludzi, coś z nimi robi i przynosi im jakiś pożytek.

**E.M.:** Twoja praca poetycka jest miodem dla ich duszy...

**M.L.:** Niech tak będzie. Lubię być pożyteczna.

**E.M.:** Bardzo dziękuję za rozmowę!

**M.L.:** Dziękuję!

Kraków, w październiku 2024 roku

**Małgorzata Lebda** – poetka, prozaiczka, felietonistka i badaczka literatury, doktorka nauk humanistycznych wychowana w beskidzkiej wsi Żeleźnikowa Wielka. Autorka kilku tomów poetyckich, między innymi nagradzanych *Matecznik* oraz *Sny uckermärkerów* (Nagroda Literacka Gdynia 2019). Jej książka *Mer de Glace* (Wydawnictwo Warstwy, 2021) została uhonorowana Nagrodą im. Wisławy Szymborskiej w 2022 roku. Za debiut prozatorski *Łakome* Lebłą nominowano do Nagrody Literackiej „Nike”. W 2025 roku uhonorowana została Nagrodą Fundacji im. Kościelskich za tom poezji *Dunaj. Chyłę pola*. Jej wiersze tłumaczone były między innymi na języki: czeski, włoski, serbski, ukraiński, słoweński, duński i rumuński. Małgorzata Lebda znana jest również ze swojej aktywności ekologicznej i performatywnej – w 2021 roku przebiegła 1113 kilometrów wzdłuż Wisły w ramach projektu „Czytanie wody”, łączącego poezję, sztukę i ekologię.

**Małgorzata Lebda** – a poet, prose writer, essayist, and literary scholar, with a PhD in the humanities, raised in the Beskid village of Żeleźnikowa Wielka. She is the author of several poetry collections, including the award-winning *Matecznik* and *Sny uckermärkerów* (Gdynia Literary Award, 2019). Her book *Mer de Glace* (Wydawnictwo Warstwy, 2021) received the Wisława Szymborska Award in 2022. Her prose debut *Łakome* was shortlisted for the Nike Literary Award. In 2025, she was awarded the Kościelski Foundation Prize for her poetry collection *Dunaj. Chyłę pola*. Lebda's poems have been translated into several

languages, including Czech, Italian, Serbian, Ukrainian, Slovenian, Danish, and Romanian. She is also known for her ecological and performative activism – in 2021, she ran 1,113 kilometres along the Vistula River as part of the project *Reading the Water*, which combined poetry, art, and ecology.

**Ewa Mazurkiewicz** – dr hab., prof. UŚ, pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego (kierunek: filologia germańska). Autorka publikacji z zakresu niemieckojęzycznej literatury szwajcarskiej i współczesnej literatury niemieckiej. Główne zainteresowania badawcze: dramat i teatr szwajcarski, interkulturowe aspekty w literaturze niemieckojęzycznej, literatura i kultura w antropocenie. W roku 2025 jako *visiting professor* na Uniwersytecie J. Gutenberga w Moguncji prowadziła wykłady z zakresu ekokrytyki. E-mail: ewa.mazurkiewicz@us.edu.pl.

**Ewa Mazurkiewicz** – an Associate Professor at the University of Silesia and works at the Institute of Literary Studies (Department of German Philology). She is the author of publications on Swiss German-language literature and contemporary German literature. Her main research interests include Swiss drama and theatre, intercultural aspects of German-language literature, and literature and culture in the Anthropocene. In 2025, as a *visiting professor* at Johannes Gutenberg University in Mainz, she taught courses in ecocriticism. E-mail: ewa.mazurkiewicz@us.edu.pl.